

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcji: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracji: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincji na granic:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 7 zł. 50 ct.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 12 zł. 15 zł.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Zmiana gabinetu.

Wiedeń 5 stycznia.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

(B) Zapewniają, że dr. Koerberowi udało się już ułożyć listę nowego gabinetu i gdy cesarz wróci z polowania w Radmer, co w niedzielę ma nastąpić, lista ta przedłożona zostanie monarsze i nowy gabinet w przyszłym tygodniu będzie zamianowany. Prócz ministra dla Galicji, którym zostanie ponownie Chłędowski, powołany będzie jeszcze drugi minister bez teki a mianowicie dla Czech, któryby ułatwił porozumienie się rządu z klubem czeskim.

Zapewniają, że gabinet dr. Koerbera będzie dłuższy czas sprawował władzę. Jeśli nie uda mu się uruchomić parlamentu, posługując się będzie § 14 a ewentualnie nawet rozwiąże dzisiejszą izbę posłów i zarządzi nowe wybory. Jeśli zaś powiedzie się dr. Koerberowi przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych, to gabinet jego po pewnym czasie o tyle zostanie odnowiony, iż dwie teki ministerialne, prawdopodobnie kolei i sprawiedliwości, powierzone zostaną parlamentarzystom, jako mężom zaufania Polaków i Czechów.

Utworzenie w niedalekiej przyszłości gabinetu parlamentarnego jest wykluczone, choćby z tego względu, iż w obecnej izbie posłów nie ma naprawdę żadnej większości. Prawica jest wprawdzie liczebnie silniejszą od lewicy niemieckiej, ale nie tak silną, aby rząd mógł się na niej oprzeć bezwzględnie, wystarczy uchylenie się od głosowania kilkunastu posłów z klubów należących do prawicy, a porażka rządu, opartego na prawicy, byłaby nieuchronna. Rząd parlamentarny, oparty na lewicy niemieckiej, jest tem mniej możliwym lewica bowiem w dzisiejszym składzie izby jest mniejszością.

W sferach decydujących panuje skutkiem tego przekonanie, iż w obecnej sytuacji jedynie gabinet urzędniczy z przybraniem w późniejszym czasie dwóch lub trzech mężów zaufania większych klubów parlamentarnych, zdolnym jest sprawować władzę konstytucyjną.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 stycznia.

W obecnym składzie z niecierpliwością wyglądano portugalskiej mowy tronowej, pragnąc z niej coś wynioskować w sprawie Delagosa. Otóż mowa tronowa podnosi najpierw serdeczne stosunki z wszystkimi państwami, czego dowodem, prócz innych faktów, były wizyty wielkich, dumnych eskadr Francji, Niemiec i Anglii pod Lizboną. Mowa wspomina dalej o konferencji bruksel-

skiej (dla zapobieżenia nadużyciu alkoholu w Afryce) i pragskiej, a dalej powiada:

„Dla zabezpieczenia pokoju w północnych stronach Mozambiku (w południowej Afryce) wysłano wyprawę wojskową, której heroiczne usiłowania uwińczył sukces pomyślny. I ponownie stanął dowód, że narodowi, który potrafił zdobyć te obszary dla cywilizacji, nie brakowało też sił do utrzymania i obrony tych obszarów.“

Wreszcie przechodzi mowa tronowa do spraw krajowych. Zdziwiło powszechnie, że mowa ta w niczem zgola, choćby tylko negatywnie, nie dotknęła pogłosek co do sprzedania lub wydzierżawienia kolonii portugalskich, a zwłaszcza Laurezo Marquazu z zatoką Delagosa. Nie wniesiono też sprawy tej wprost w parlamencie portugalskim, tylko ubocznie w senacie to uczyniono. Odpowiedź rządu znany z telegramu. Dowodzi ona, że rząd sam wisi w niepewności, co mówić i czynić; ale widocznie jakaś obawa nie pozwala mu dokonać umowy zawartej z Anglią, z którą się wiąże dotąd konwencja anglo-niemiecka, jako iż Anglia nie ma odwagi nalegać na dokonanie umowy, chociaż byłoby to dla niej zbawieniem w wojnie z Boerami.

Niemcy zagieży parol także na Antylli. Niedawno temu ogłoszono, że Stany Zjedn. zamierzają od Danii nabyć jej wyspy antylskie: St. Thomas, St. John i St. Croix. Z Waszyngtonu zaprzeczono temu, dodając, że tu może być chyba mowa tylko o zabiegach niemieckich. Otóż z Kopenhagi potwierdzają obecnie, że o odstąpieniu duńskich Antyllów Niemcom nigdy „na seryo“ mowy nie było. Dowód w tem, że Niemcy czynili zabiegi, że się atoli nie udali, bo zapewne Ameryka *velo* założyła.

Prasa angielska grzezie, ale kwaśno odezwała się o noworocznej mowie Wilhelma II, zwiastującej spotęganie floty niemieckiej. Ciekawy komentarz daje do niej *Nowoje Wremia*, uważając ją w obecnym położeniu za wielce doniosłą a nawet demonstracyjną. „Cesarz oświadczył otwarcie, że chce, aby Niemcy w rządzie państw także jako potęga morska stanęły na odpowiedniej wysokości. Nikt nie wątpi, że oświadczenie to jest nadewszystko, a może wyłącznie przeciw Anglii wystosowane. To tak, jak gdyby cesarz chciał dać do zrozumienia, iż rząd niemiecki inaczejby postępował wobec zajęć południowo-afrykańskich, gdyby Niemcy silną flotę posiadali.“

„Dla żadnego państwa, opierającego swoje stanowisko na swojej potęgze morskiej, nie mogą być obojętne słowa cesarza. Ale szczególnie silne i żywe wrażenie wywarł one właśnie w obecnej chwili w Anglii, która wszystkie wyprężyła siły, aby powetować klęski swoje w Afryce. Ze wszystkich mocarstw Europy jedne tylko Niemcy zajmują stano-

wisko, które podsyca tajne nadzieje szowinistów angielskich. Być może, iż po tej mowie zrozumieją w Londynie, że stan rzeczy zmienił się, ale nie na korzyść Anglii.“

Rząd niemiecki już się liczy z tem, że Anglii nie pokonają Boerów. Zarządził bowiem dochodzenia, jaki był dotychczas i jaki będzie eksport przemysłu niemieckiego do Transvaalu. Dzienniki niemieckie z góry są pewne, że po wojnie Transvaal będzie z Niemiec pobierał te towary, które dotychczas zakupywał od Anglików. Celem dochodzeń rządu niemieckiego jest, uzyskanie podstawy do pomyślniejszego handlowo-politycznego traktatu z Transvaalem.

Aresztowanie statków niemieckich z prz. angielskiej okręty wojenne coraz bardziej wzburza Niemców. Nawet półurzędowa w sprawach dyplomatycznych *Köln. Zig.* pisze: „W obecnym położeniu politycznym nie zdaje się prawdopodobnem, iżby Anglia ot tak sobie pragnęła, zaognić już bez tego silną niechęć Niemiec i jeszcze bardziej utrudniać rządowi niemieckiemu dalsze prowadzenie szczerzej i rzetelniej neutralności. Może być, że świadoma swej przewagi marynarka angielska zamyslała pomniejszyć kwestję przemocy z kwestją prawa i bezwzględne postępowanie ze statkami państw neutralnych pociągować swojej irytacji po klęskach lądowych.“

Dyskusje z pola prawa morskiego toczą się dalej w dziennikach a tymczasem z Durbanu telegrafują do londyńskich *Central News* iż wcale się nie potwierdza, jakoby „Bundesrath“ wiozł 5 wielkich armat, 50 tonn amunicyi, 7.000 siodła i 180 wprawnych artylerzystów dla Transvaalu, oraz nie potwierdza się, jakoby pewien podróżny widział, że jakiś parowiec zeszłego tygodnia wyszedł w zatokę Delagosa 50 skrzyń, zawierających nabyte pianina, a w rzeczywistości to armaty niemieckie i francuskie.

Wiadomości londyńskie zgodnie zapowiadają wielką bitwę między generałem Bullerem a Joubertem. Położenie w Ladysmisie ma być tak fatalne, że Buller musi ponownie próbować ratowania korpusu White z Durbanu ścigać Buller wszystkich służbę sanitarną, pomnożył podjazdy, ostrzeliwał punkta nad Tugela, aby wybić, gdzie jest ustawiona artyleria boerska. Ale i Boerzy nie próżnują, okopali się pod Springfieldem na zachód od Colensa i usadowili oddział na południu rzeki Tugeli, której wody opadły.

Generał Buller zaczęła jednak zapewne na nadejście świeżej dywizji generała Warrena, zanim się odważy na stanowczą bitwę. Gdyby ją przegrał, to Robertowi i Kitchenerowi pozostałoby za przybyciem do Kaplandu chyba tylko zawrzą corychlej pokój z Boerami. Już bez tego obliczają, że siły, jakie obaj nowi dowódcy będą mieli do rozporządzenia, wynoszą tylko 40.000 komba-

tantów. Reszta musi pójść na tłumienie powstania.

Światne zwycięstwo generała Frencha i zajęcie Colesbergu okazuje się ostatecznie najformalniejszą porażką, — nie zdobył on ani jednej pozycji nieprzyjacielskiej i musiał się cofnąć ze stratą 150 ludzi, a więc zdziesiątkowany. Doniesienie „Biura Reutersa“, że w Kimberleyu szerzy się szkorbut tyfoidalny jest podobno przygotowaniem opinii angielskiej do kapitulacji tego ważnego punktu. Cecyl Rhodes zapewne umknął z Kimberleya, jak właśnie brat jego i oświecony Jameson mieli temi dniami wyznaczyć się z Ladysmithu. Za Kimberleyem musiałby paść Mafeking — a jednak korpus Methuena nie uzyskałby swobody ruchów, bo go śnać Cronje przygwoździł do Modder Riveru.

KORESPONDENCJE.

Paryż 2 stycznia.

(Zniszczenie kościoła — Zaniechanie walki ze szkołami duchownymi).

Jednej niedzieli wrześnieję podczas procesu Dreyfusa gabinet Waldecka-Rousseau z rękoma założonemi, obojętnie przypatrywał się, jak banda socjalistów skrajnych, towarzyszy politycznych ministra handlu Milleranda, wylała drzwi kościoła św. Józefa w Paryżu, wdarła się do wnętrza i zniszczyła ołtarze, konfesyjonały, słowem całe urządzenie kościelne. Obok świętokradztwa, znaczna szkoda materalna.

Policja, która przez ten czas aresztowała na bulwarach tych, którzy wołali: „Niech żyje armia!“ nie miała czasu przeszkodzić takiej drobnostce, jak znieważenie i zniszczenie kościoła katolickiego. Ba! gdyby to nie o katolików chodziło, w kwadrans pół garnizonu paryskiego pospieszonymi marzami przybyłoby na miejsce zbrodni.

Oczywista, zbrodniarze w godzinę zniszczyli wszystko i poszli dalej, a policja, która dla ratowania pozorów przyzwolności wreszcie stanęła na miejscu katastrofy, przaresztowała już tylko kilkunastu maruderów.

Dzienniki giełdowo-liberalne, ponieważ w tym wypadku chodziło tylko o kościół katolicki, albo przemlewały ten wypadek, albo zbyły go kilkumierzością, wzmianką, nie notowały przebiegu śledztwa, słowem uznały, że w tym wypadku ani prawda, ani sprawiedliwość nie zostały naruszone.

Rząd francuski, który kiedykolwiek, np. przeciwko mniemanym spiskowcom umie w przeciagu dni kilkunastu zebrać sąd, wydał wyrok i osadził przestępców za kratami, potrzebował niemal czterech miesięcy, by się zdecydować na postawienie świętokradców przed sądem.

I wiadomo obecnie z telegramów, iż skazano lotrzyków owych dosyć lekko, na paro-

letnią karę więzienia z równoczesną prośbą o ulaskawienie. I teraz przeważna część prasy liberalnej w Europie z uwagi, że chodziło tylko o zniszczenie kościoła katolickiego, nie znalazła miejsca w swych szpaltach dla zawiadomienia o wyroku w tych samych szpaltach, gdzie np. sprawę Dreyfusa walkowano codziennie przez dwa lata w rozmiarach niebywałych.

Jak doniosły telegramy w chwili, gdy rozpoczynała się sesja parlamentarna, gabinet Waldeck-Rousseau, który właśnie co wyszedł był z zaciętej walki ze stronnictwem klerykalnem, stojącym na czele antirepublikańskiej awantury i antirepublikańskiej agitacji, postanowił być zadowolony z ciosu dotkliwego. Doszedłszy do wniosku, że rangi wyższych oficerów i mnóstwo urzędów zapelnionych jest młodzieżą, co wysłała ze szkół duchownych i co zacierpiała w nich nienawiść do rzeczypospolitej, wpadł na pomysł, żeby szkołom klerykalnym stronnictwa nie było dozwolone przedstawiać kandydatów do egzaminu dojrzałości (baccalaureat) i żeby uczniowie tych wychowawczych zakładów zmuszeni byli przebyć trzy ostatnie lata w szkołach państwowych.

Nie ma wątpliwości, że wprowadzenie w czyn tej organizacji, byłoby zadaniem cios śmiertelny szkołom, prowadzonym przez duchowieństwo i wprowadziło *de facto* monopol szkolny dla rządu. Ale gdy rząd z projektem tym wystąpił, sfery parlamentarne kipiały oburzeniem przeciwko klerykalno-royalistycznej reakcji. Od trzech miesięcy nastąpiła jednak zmiana w usposobieniu republikanów.

Republikanie zawstydzieli się swego jakobinizmu i nie chcą wziąć na siebie roli przesładowców kościelnych instytucji. Zdając sobie sprawę, jak użyteczną okazuje się dla szkół państwowych rywalizacja z kościelnymi, nie czują dzisiaj żadnego pochohu do zawo-towania projektu który niedawno jeszcze musieli na p. Leguesie, ministrze oświaty i p. Waldeck-Rousseau.

Położenie tych ostatnich staje się trudnem tem więcej, że najzaciejszy wróg gabinetu, p. Meline, dmucha na ogień z całej siły w nadziei, że gabinet poniesie klęskę w tej sprawie i że on się znów wdrapie do władzy.

Zamknięcie sesji parlamentarnej przyszło w porę dla gabinetu. Gdy w dniu 9 stycznia nowa zostanie otwarta, będzie mógł rząd przedstawić długi program nowych projektów prawodawczych, nie wzmiankując o tym planie antyklerykalnym, albo odkładając go do epoki, gdy reorganizacja szkół średnich będzie przedsięwziętą w swej organicznej całości. O ile informacje nie mylą, posłuży się tym ostatnim pretekstem. W bulwarowej gwarze paryskiej nazywa się to porządkiem pierwszej klasy.

XXXXXX

powieść

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy)

Pewnego poranka w lipcu przyszedł kuryer i przyniósł rozkaz pułkownika do oddziału w słowach:

„Jutro badanie Colmet de Roselend przez jedną sekcję pod wodzą oficera i podoficera. Wymarsz o czwartej rano. Trzy inne sekcje będą badały granicę między szczytem Małego św. Barnardy i szczytem Monty. Wszystkie cztery sekcje połączą się w Chapieux. Strzedz pilnie, ażeby oddziały skierowane ku granicy, nie przeszły na terytorjum włoskie.“

Oficer wezwany był Ragon; podoficer Marcigny.

O czwartej godzinie nazajutrz rano oddział alpejszczyków z kijami okutymi i toporami w rękach, spuszczając się ze stromych pochyłości prowadzących do potoku, po którego przeciwnej stronie z czynało się niebezpieczne przejście na Colmet de Roselend, a obecnie niebezpieczniejsze z powodu kilkunastu burz i topnienia śniegów.

Colmet de Roselend ma tylko wysokości 1922 metry nad poziom morza, lecz brak ście-

żek i pasmo gór poprzecznych zatrzymujących wały śniegowe, utrudnia drogę.

Pasterze górscy przepowiadali przy wyjściu oddziału:

— Nie przeprawicie się... to darmo... Zginiecie wszyscy!

Kapitan Duroque zaniepokojony wziął Ragona na stronę:

— Burze niesłychane trwają od kilku dni w tej części gór. Biorę na siebie odpowiedzialność i nie puszczaj was w drogę.

Ragon odpowiedział spokojnie:

— Rozkaz mówi o zbawieniu Colmet de Roselend, mój kapitanie. Powiniennem dotrzeć do niego i dotrą, jeżeli pan pozwoli...

Kapitan znał energię Ragona, pewność rzutu oka i doskonałą znajomość gór.

— Idź więc, mój przyjacielu. Tylko o- chraniaj swoich ludzi.

Ragon rzucił okiem na swoich alpejszczyków, odważnych zdecydowanych.

— Przypuszczam, że nikt się nie cofnie? — rzekł.

Dzieln chłopcy uśmiechnęli się jak jeden.

Goliat trącił Bastylę lokiem, a Bastyl nieczuły jak skała, odpowiedział tylko:

— Tak powiedział!

Ragon zatrzymał długie spojrzenie na Lucyanie de Marcigny.

— Marcigny, jesteś narzeczonym... mój chłopce, gdyby zdarzył ci się przypadek, byłbym niepokieszony... Chcesz żebym...

Sierżant przewal mu, gwałtownie prawie, tracąc naraz krew zimną, jakiej dotąd dawał dowody:

— Panie poruczniku — rzekł głosem

głuchym, zmienionym od widocznego wysiłku żeby nie wybuchnąć — panie poruczniku, ludzie moi znają mnie... nie pierwszy raz widzą przy robocie... I nikt z obecnych nie ma prawa pomyśleć... tego co pan powiedział, zapewne przez nieuwagę, panie poruczniku...

Ragon nie nie odpowiedział. Zadowolili się obruczeniem podoficera spojrzeniem długim, tajemniczym i nieubłaganym. Nienawiść nie gasła w tem sercu dzikim. Było to widoczne.

Lecz spostrzegł, że żołnierze wydawali się niespokojni, obserwując swoich dowódców, może odgadywali ukrytą niechęć. Rozpogodził się zatem i nazywając Lucyanę przezwiskiem, nadanem mu serdecznie przez żołnierzy alpejskich, z powodu delikatności i grzecznego obejścia:

— No, panienko, nie chciałem cię obrazić... Wiem, że jesteś odważnym... Naprzód dzieci...

Marcigny milczał.

Z początku wszyscy byli trochę nie swoi, lecz po upływie godziny, nikt już o tem nie myślał.

Od pierwszej chwili Ragon, który prowadził pochód z pomocą map przekonał się, że linie zmiany zaszyły w Colmet od czasu, kiedy te mapy zostały zrobione. Tak to bywa w wysokich górach. Z roku na rok drogi giną, rozpadliny się złączają, jedne przepaście się zapelniają, a drugie je zastępują, zwalają zagrażając przejściu, a stoki lodowe niedostępne, znajdują się na miejscu skał, w które które przejść można było przedtem.

Nawet sam szczyt góry w roku zeszłym był dosyć szeroki, obecnie wyglądał jak epi-

czasta wieża kościoła uformowana z lodu. Na setki metrów poniżej szczytu stoki pokryte były pokładem lodu, błyszczącego w promieniach słonecznych. Dawne pokłady stwardniały istniały jeszcze, lecz pokrywały je śniegi rucho- me, niebezpieczne, przez które od pierwszej kroku Ragon o mało życia nie postradał.

Szedł na czele. Postawił nogę na śniegu z pozorów trwałym i podniósł w górę topór, ażeby wyrąbać stopnie, kiedy skorupa nagłe pękła i zaczęła się sunąć, odkrywając wielkie przestrzenie lodu gładkiego. Z zadziwiającą siłą i zręcznością rzucił się w bok, ażeby uniknąć toczącej się zwaly oberwającej tuż nad głową, a która przeszła obok, nie tknąwszy ani jego, ani jego ludzi.

Zaczął się śmiać i rzekł do ucha Marcigny, pochylając się nad przepaścią, gdzie zwał olbrzymi z zabranym śniegiem po drodze spadł i rozbił się z hukiem grzmotu.

— Szkoda, co? że ja tam nie jestem pod spodem? Tędy dużo uprościło...

Marcigny odpowiedział najpierw spojrzeniem spokojnem i słodkiem, które wyraźnie mówiło: „Nie obawiam się ciebie“ — potem dodał:

— Ocaliliby cię, mój poruczniku, albo zginąłbyś razem z tobą.

Ragon uśmiechnął się z ironią.

Nie wierzył sierżantowi.

Trzeba było spuszczać się z pochyłości z drugiej strony, z większymi jeszcze trudnościami, ażeby dotrzeć do wąskiego przejścia, pokrytego twardym śniegiem, w którym można było przyspieszyć kroku.

Ludzie przywiązani do liny, schodzili wy- rabując stopnie. Na dole, po przebyciu wa-

skiego przejścia, poczet znalazł się przed wielką skałą, którą olbrzymia rozpędzona od- działała od lodowca.

Ku wschodniej stronie wąski most ze śniegu stwardniałego łączył dwa brzozy prze- paści. Trzeba było ją przebyć, albo zawrócić i szukać innej drogi.

Z przeciwnej strony Colmet wznosił swój szczyt ostry, jak gdyby naigrawał się z ludzi i wyzywał ich do walki.

— Hej! zuchy, cofamy się?

— Nigdy! panie poruczniku!

Ludzie upewnili się, czy sznur dobrze ścisnął m biodra, a poru kci pierwszy wszedł na wąską kładkę śniegową. Marcigny miał przejść ostatni.

Most ze śniegu święty klinowato ku gó- rze, u podstawy po nad przepaścią mógł mieć około pięciu metrów szerokości, razem z zagłębieniami i wyrwaniami, podającymi w wą- pliwosć jego wytrzymałość, a wyglądał jak olbrzymi głaz zwięzający się ku górze, samo zaś przejście po jego grzbiecie nie szersze było nad jedną stopę; po takim to moście trzeba było przebyć co najmniej pięćdziesiąt metrów.

Porucznik pierwszy wstał na most, z ręką opartą na kij, którego koniec okuty zagłębiał się lekko w powłocę zmarzniętej i dawał mu niejaki oparcie, drugą ręką wy- ciągał dla utrzymania równowagi.

(O. d. n.)

Szale, pldy, chustki, kamaszé damskie i dziecinne poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

Na schyłku wieku.

Najwięcej otuchy — czytamy w *Dieu. p. n. n.* — daje nam pogląd wiekowy na ruch umysłowy i plan owoców ducha. Smiało twierdzić można, że na tem polu więcej dokazaliśmy w ubiegającym, jak przez wszystkie wieki poprzednie. Literatura piękna zakwitła jak nigdy. W pierwszej połowie wieku świecą nam na polu poezji trzy pierwszorzędne gwiazdy: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki obok całego szeregu innych, jak Malczewski, Brodziński, Odyniec, Fredro, Garczyński, Korzeniowski; w środku wieku, przechodząc jeszcze w czasy nowsze, stoją starszy J. I. Kraszewski i młodszy Asnyk. Wszyscy oni wyśpiewali i wypowiedzieli to, co naród czuł, co zapalało lub zasmucało jego umysł, a naród czuł się jak w domu w tym swoim panteonie bohaterów ducha i mógł się chlubić, że ma i oczy prawdziwych wieszczów.

Aż w drugiej połowie wieku, kiedy właśnie zdawało się, że przesładowanie i walka gigantyczna na polu materialnego bytu, powstała zarazem w narodzie olbrzymia duchowa, która potęgą swą zawojuje cały świat cywilizowany, zawojuje i ukorzy przed majestatem swej duchowej potęgi. To Henryk Sienkiewicz.

Niech nam kto pokaże naród podbity i ujarzmiony, któryby zakwitł tak wonnym kwieciami duchowym, wydał z siebie takie owoce piękne i cnoty. My wydaliśmy właśnie w ostatniej niedoli wielkopomne dzieła ducha, jakby na świadectwo światu, że byt polityczny stracił się przez gwałt i przemoc, a nie przez rozkład i upadek we wnętrzu.

A sztuka polska w epoce moralnej nie mniej rozległa i wspaniała jak literatura, czyż nie jest także objawem zadziwiająco wewnętrznej odrodzenia się narodu — w upadku? Pierwsze kroki stawiał on już na tem polu w stanisławowskiej epoce. Potem nastał zastój w czasach wojen europejskich i wojennych wysiłach w kraju. Aż gdy w końcu nastał spokój, gdy się w tym spokoju skupiły siły ducha, wykuliła od razu na różnych polach świetna dojrzałość polskiej narodowej sztuki, a zarazem takiej, która potrafi nas reprezentować godnie przed całym światem cywilizowanym. Matejko, Siemiradzki, Brandt zajął miejsce jako starsi w pierwszym rzędzie i czasie; dziś cały legon nie epigono, lecz dobijających się także stanowiska wielkopomnych następów pierwszej plejady, jedna sobie dalej a dalej zasłużoną sławę nie tylko u swoich, ale i u obcych. Dość wspomnieć, że najwięksi władcy świata, wielokroć w głębi duszy nieprzyjaźni polskiemu imieniu, holdy i uznanie składają muszą polskim mistrzom.

A w dziedzinie muzyki, wszak to chłuby naszego właśnie wieku powstały i zajaśniały niebywałymi blaskami. Moniuszko dał narodowi operę i muzykę narodową, zachwycającą jego duszę, a Chopin zdołał ujarzmić dla siebie prócz tego uwielbienie całego świata.

A jakie to gwiazdy zajaśniały nam na horyzoncie sztuki wykonawczej, czy to na estradzie, czy na scenie. Żyje jeszcze przeważnie ta wielka plejada i oby żyła i świeciła najdłużej; dla tego nie wymieniamy nazwisk, będących przecież na ustach całego narodu.

Na polu nauki jaśniał kiedyś u nas geniusz polskiego Kopernika. Pierwszy wiek niedoli nie wydał dotąd talentu, któryby mu dorównał, ale czyż to właśnie nie w tym zresztą czasie niewoli nie skonsolidowała się myśl polska we wszystkich prawie dziedzinach nauki? Wspaniała nasza historyografia nie jestże owocem tej epoki? A leżymy stosunkowo jest szeregiem nazwisk mężów, którzy mianowicie na polu nauk ścisłych współwzrostli i współzawodniczyli z pierwszymi powagami Europy? W każdym razie znajdujemy uznanie w kołach naukowych, nie u przedzonych źle do wszystkiego, co polskie. Mamy uniwersytet jagielloński, mamy akademię krakowską, a w nich coraz to mnożące się zastępy mężów prawdziwej nauki.

A czyż szeregiem wielkich i świętych imion nie jaśnieje nasz naród na naukowej i praktycznej drodze życia? Mieliśmy w ciągu wieków, licznych purpuratów kościelnych i książąt Kościoła w kraju; w tym wieku niedoli i niewoli już oni zasiadali i zasiadają w najwyższej radzie Stolicy Apostolskiej. Najprzewidniej mążowie Kościoła odznaczali się nie tylko jako najwyżsi duszpastarze, jako złotoustego Skargi następcy, lecz i jako urozen spisujaący lub sądzący dzieje i rzeczy nauki w ogóle. A naród, mimo wielkich i licznych pokus i gwałtów, trwa w wierze ojców, widząc w niej najsiłniejszą ogniewość netylko łączącą go z ideą Kościoła, ale i tę mądrość najpowszechniejszą, która nas łączy wszystkich prawie w jedno nierozdzielne narodo-wyznaniowe społeczeństwo.

Kroniczka naukowa.

(Stara wiara — alkohol i ciemność — czystość w sklepach.)

Stare wierzenia, podania stare, czy są tylko przesadą i baśnią, czy prawdą i mądrością w sobie mieszają? Drzewo ścięte w zimie jest stokroć lepszym jako materiał budowlany, niż drzewo wyrąbane w porze letniej. O tem wiemy wszyscy — nie potrzeba nikogo przekonywać, że tak jest.

Scinają przeto drzewo w miesiącach grudnia i stycznia, nim się życie rozpocznie i soki ruszą.

Utrzymuje się jednak tradycja, że księżyc równie wpływa na drzewa jak słońce; że trzeba ścinać drzewa podczas ostatniej kwadry lub nowiu. Do naszego klimatu stosować tego nie można. Co może w zimie wpływać na drzewa światło księżyca? Ale w krajach międzyzwrotnikowych, gdzie zimy nie ma — to rzecz inna. Dziewicze lasy są zawsze zielone, pokryte. Tam i światło księżyca swój wpływ wywiera: a jest to faktem wielokrotnie sprawdzonym. Siano rozmaite zboża podczas pełni i nowiu. Ziarna posiane nowiu, dawały rosnąć daleko szybciej na niż posiewy podczas pełni księżyca. Pierwsze wschodzący i rosły w pełnym świetle jasnym, drugie — w ciemnościach. Wnoszone stąd, że w drzewach soki podczas jasnych nocnych kwadr, kiedy krążenie soków jest mniej żywym, a ilość ich w cewkach drzewnych mniejsza po szeregu nocnych bezksiężycowych.

Sprawozdania inżynierów w Poznaniu mieszczą referaty Woakesa, dotyczące różnych gatunków drzewa, oraz wartości tegoż drzewa na opał, tudzież na materiał budowlany i techniczny. Otóż okolice leśne posiadają liczne gatunki drzewa, ale zaledwie połowa tych gatunków zdana jest do wyróbki na materiał, a czwarta część nawet na opał nieprzydatna. Pomimo tego, że drzew nie ścinają podczas nowiu, jednak poczynają psuć się one zaraz po ścięciu, co prawdopodobnie zawisło od szybkiej fermentacji soków. Nie ohoiano z początku wierzyć, że ścięte podczas nowiu drzewa wszystkie psują się bez wyjątku. Skoro jednak drwale amerykańscy p. z. byli z Kolumbii, nie ohoiali słuchać rady tybulołów i ścinać materiał podczas nowiu, okazało się, że drzewo popsuło się zupełnie, zanim je zdolano przygotować do użytku.

Widać, że w dawnych tradycjach jest złota ziarno prawdy. Należy tylko fakty zgromadzone praktyką i doświadczonym oświecić, naukowo wyjaśnić i wytyłmaczyć.

Alkohol w laskach i cegielkach... Kilka lat temu zachwalano naftę w stanie stałym, jako materiał opałowy. Przygotowywano cegielki i używano je do ogrzewania szczególnie kąpieli na statkach. System ten jednak nie znalazł szerokiego zastosowania. Zdaje się, że ten sam los spotkał i alkohol w formie stałej, sprzedawany obecnie w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Preparat sprzedawany w Niemczech zawiera 62,5% alkoholu, 20% oleju z wierzby lub mydła i 18% wody. Nazywają go cegielką różnej formy „Fester spiritus“ zaś w Ameryce „Alcolia“. Zapewniają, że otrzymują je ze specjalnie przygotowanego mydła miedziowego, rozpuszczonego w cieple w alkoholu, a następnie zastępnego w masę stałą. Wątpimy jednak, aby te cegielki zyskały rozpowszechnienie. Mogą być one użyte w wyjątkowych okolicznościach, bo przecież spirytus płynny, biorąc na wagę, zawiera daleko więcej materiału palnego, a mniej jako pakunek miejsca zajmując i dogodniejszym jest do przechowania i przewozu.

Z obowiązku kronikarskiego i taki wyznalek zanotować wypada.

Hygieniści zwracają uwagę na zły obyczaj, jaki się ostatnimi laty rozpowszechnił: wśród właścicieli sklepów z artykułami spożywczymi. Mięso w świątecznych i przygotowanych na befsztyki, kotlety itp. drob, zwierzęta, również przygotowane na kuchnię, masło, sery, jarzyny gotowane — wszystko to leży na wystawach sklepowych, niezamkniętych, bez żadnego nadzoru i różnorodnych naleciałości. Markizy zwieszają się na ulicę i zajmują chodniki; kupujący tamują ruch przechodniów. Świąd z kurzem zatrąca powietrze. Skórki i resztki z owoców zanieczyszczają chodniki. Słowem, z miasta robi się jedna hala targowa, co ze względów higieny, porządku, estetyki i wygody wcale nie jest pożądanem. Wydano surowe w tym względzie rozporządzenia policyjne, ale ludzkie doświadczenie utrzymuje, że najlepszym środkiem na niepożądane innowacje handlowych będzie zachowanie się kupujących.

Jeśli kupujący wyrazi pewną wątpliwość co do zdrowotności i czystości produktu, jeśli zwróci uwagę, że nie ma zaufania do kotletów, na które sypie się pył i kurz uliczny, ani do masła, posypanego zaraskami z trzpanych na pierwszym piętrze dywanów, bo tam przecież i chorzy ludzie mieszkać mogą, to może taka uwaga kupującego lepszy wywrze skutek, niż rozporządzenia policyjne.

Illeby to i u nas zyskało się na dobroci

czystości i cenie produktów, gdyby kupujący publiczności nie zdawała się na łaskę i nieładną przekupniów, gdyby zwracała więcej uwagi na porządek, czystość i zdrowie. Ale na to jeszcze poczekamy!

DO NIEBA.

W podgórskiej wiosce Jasione stoi mały niski domek, przylutony do modrzewiowej ściany starego kościoła. Drzwi otwarte jakby wewnątrz żywej nie było duszy. Dzień majowy na schyłku. W domku i w pobliżu taka cisza, że nawet kos w klatce u okna nie śmie się odezwać.

Antos, mały pastuszek, wie dobrze, co ten spokój znaczy.

Stary Onufry, kościelnik, zawieszając świeże girlandy na oknie Matki Boskiej, a w domku jest tylko jego wnuczka, Justysia, która już od dawna między febrą tak, że od kilku dni nie wstaje z łóżka.

Gdy wszedł Antos, chora podniosła się na łóżku i popatrzyła na niego smutnie. Wiedziała, że przyszedł ją pożegnać, rzekła więc oich:

— To już jutro odchodzisz?

Biedny Antos jest tak wzruszony, że słowa przemówić nie może. Kiwnął tylko głową, że tak. Siadł na niskim stołeczku przy łóżku Justysi, głaz jej chudą rączkę i patrzył na nią przez łzy. Wstrzymuje się całą siłą od płaczu, nie chce jej zasmucać. Jak ona się zmieniła! Czyż te ta sama mała Justysia, która jak sarenka, z buzią jak róża, z oczkami jak szarotki? Pewnie nie pójdzie już z nim nigdy ani do lasu na jagody, ani na procesję w niedzielę.

Racynny ma zimne, wielkie oczy zmęczone, a gdy mówi, to jakby w gardziółku miała strunę pękniętą. Pewnie już jesieni nie doczeka...

— Już ty mnie, Antosiu, nie zastaniesz po powrocie — mówi do chłopca, który wciąż patrzy na nią, młodość uproszając.

— Nie mów tak, Justysiu, odzywa się wreszcie. Nie ohoialem ja odchodzić w górę, ale pan kazał iść z owcami na Osielec. Wróciłem dopiero w jesieni, a wtedy ty będziesz zdrowa.

— Nie, Antosiu! Mnie tu już nie będzie, tylko mi przykre, że ciebie więcej nie zobaczę. Gdybym choć wiedziała, gdzie to jest ten Osielec.

— To daleko w górach. Trzeba iść podobno trzy dni; przechodzi się przez Poronin i Szytkowice a potem ciągnie w górę. Ścieżki tam są wąskie, jak tasemki. Z jednej strony przepaść, z drugiej góry i skały jak ściany. Latos wynajął pan pastwisko w Osielecu, gdzie jeszcze owoce nigdy nie były. Wiesz jest w dolinie, a pastersze schodzą tam tylko raz na tydzień upić oheba, ale powiedz mi, Justysiu, co byś zrobiła, gdybyś wiedziała, gdzie jest ten Osielec?

— Poczekaj — mówiła dziewczyna. — Trzeba iść, powiadasz, przez Poronin i Szytkowice. To już będę wiedziała... Tak, do brze. No poczekaj mi ostatni raz, Antosiu mój. Gdy umrę, polecę w górę i będę przy tobie, zanim pójdziesz do nieba.

— A jak ja będę o tem wiedział? — zapytał drżącym głosem chłopiec.

— Zawołam na ciebie: Antosiu, Antosiu! Dwa razy po raz.

— I znikniesz na zawsze... Ach! — westchnął chłopiec — gdybyś tak mogła wziąć mnie z sobą...

— Chciałabym, ale popatrz, jak jestem słabutka. Spróbuję, lecz pewnie nie będę mogła...

Pastersze z owcami dostali się szczęśliwie na pastwisko. Była to turnia daleko od miejsc zamieszkałych, na wysokości, gdzie na wet drzew już nie było, tylko w około wonna trawa.

Na odlamku skały, siedzi Antos z brodą opartą na ciupadzie. Patrzy na białe wroty Tatr, na niebo, po którym tylko orły zrybują, na ciemne chmury w dole. Myśli o Justysiu. Nie wie nawet, jak dawno ją zagnał; oiezy się jednak, że pewnie żyje, kiedy do niego nie przysła. Przymyka oczy i widzi Jasione i stary kościółek modrzewiowy i domek Onufrego. Widzi i bladą twarzą i chude rączki Justysi. Mój Boże! czyż na prawdę nigdy już nie zobaczy jej własnymi oczyma, tylko w myśli?

Gdzieś daleko, w dole odezwał się głos dzwonn, zaraz drugi i trzeci i wkrótce cały chór cichych dźwięków leciał ku wiohom... Antos patrzy na starszego juhasa, który żegna się i woła:

— A cóż, ty smoku, nie wiesz, że to już święto Wniebowzięcia?

Wniebowzięcia! Słowo to wstrząsnęło Antosem do głębi duszy. Całą noc brzmiało mu w uszach. Rano przy pacierzu, zdawało mu się, że widzi, jak aniołowie niebiescy niosą Najświętszą Pannękę do Syna miłego... Drżącymi wargami szeptał: „Matko Boska! Jeżeli Justysia jeszcze nie umarła, a umrze ma, to spraw, niech razem z Tobą pójdzie do nieba, jako jeden z tych białych aniołków,

które Cię otaczają, niech razem z Tobą opuści ten padół płaczu!“

Sierpniowe słońce lało potoki ognia, ciemne chmury skłębili się w dole; dźwięki dzwonn brzmiały teraz głucho, jak z pod ziemi.

— Pod nami pędzi burza — rzekł juhas. Burza szła. Czarne chmury zaciągnęły doliny. Wroty tylko sterczały nad ciemnym mrokiem. Nad głowami juhasów świeciło jasne słońce i błękitne niebo, u nóg — czarna noc. Dźwięk dzwonn już nie dochodził w górę. Nagle, zdawało się, że góry wały się z podstaw. Cały świat chmur był jakby jedną opołą, pełną elektryczności; grom z gromem uderzał w ciemną przestrzeń. Krótko trwała burza. Chmury poszarpane znikły powoli, rozsypywały się na małe obłoczki, najrozmaitszych kształtów, które wiatr południowy spędział ku wiohom. Jeden z takich obłoczków płynął ku Antosowi.

— Antosiu, Antosiu! — szeptał słabutki głosik. Antos drży całym ciałem. Kto to woła? Rozgląda się wkoło, widzi juhasów, ale to nie był głos żadnego z nich. Owce spokojnie się pasą, psy poszczekując, obiegają pastwisko.

— Antosiu, Antosiu! — odzywa się głos bliżej.

Teraz słyszy dobrze, że głos idzie z dołu. Patrzy tam uporczywie i widzi płynący ku niemu obłoczek. Mały, jasny obłoczek, od góry złotawy, jakby złoty, dołem biały, jak jedwabna chusta.

Obłoczek wiozł płynnie w górę do niego, bliżej i bliżej. Teraz już widzi Antos pod złotą opaską błękitną twarzą, oczyma, jak szarotki i chude rączki, złożone jak do modlitwy.

— Justysiu! — woła radośnie, rzucając się ku widzianemu i machając ciupagą — Justysiu moja!

Starszy juhas spostrzegł także obłoczek. Wiedział, że obłok ten, złoty, jak roztopiona miedź, to reszta pozostałej z burzy elektryczności. Myślał, że Antos nie widział obłoku, zawołał więc z całej siły:

— Hej, chłopce! Uważaj na obłok! Uciekaj od niego! Rzuć ciupagą, bo zginiesz! Lecz Antos jakby nie słyszał. Bieży ku obłokowi, już jest przy nim, otwiera ramiona, jakby chciał kogoś objąć i uścisnąć. Wtem z obłoku wyskoczył siny płomyk na lśniącej ciupag, odezwał się głuchy huk i po chwili, gdzie stał Antos, tylko kupka popiołu czerniała się na osmalonych kwiatkach murawy.

Z obłoku popłynęły dwa białe kłębuszki w przestrzeń ku niebu...

Donosimy czytelnikom naszym, że w celu zapewnienia im znacznej obniżki ceny prenumeracyjnej warszawskiego tygodnika literackiego i nutowego, p. t.

Echo muzyczne, literackie i artystyczne

weszlśmy w porozumieniu z redakcją tego pisma, wskutek czego, poczynając już od 1. grudnia r. b. abonenci *Gazety Narodowej* otrzymywali mogą „ECHO“ za cenę

miesięcznie **50 centów** miesięcznie

bez względu na to, czy będzie to abonament we Lwowie, czy na prowincji.

„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“ zamieszcza w części literackiej: beletrystykę, dramaty, komedye dla teatrów amatorskich, krytykę muzyczną, teatralną i malarsko-rzeźbiarską, wskazówki dla uczących się muzyki, życiorysy wybitnych postaci z zakresu sztuki z portretami, wizerunkami scen, gmachów, obrazów, słowem w piórze i ołówku podaje cały obszar wiedzy i informacji z dziedziny twórczości i wirtuozostwa artystycznego. W „Echu“ współpracują pierwsze pióra polskie w dziedzinie instrukcji muzycznych i zagraniczne. W dziale sprawozdawczym i kronice wiadomości z całego świata.

W części nutowej „Echo“ podaje w łatwych układach dwu- i czterogłosnych utwory ze wszystkich dziedzin literatury fortepianowej, od tanczonego poczynając aż do klasycznego kompozytorów polskich i zagranicznych ostatnich doby. Układy ułatwione, opalowane i pięknie odbijane. W kierownictwie działu pedagogicznym i sprawozdawczym muzycznym oraz nutowym przyjmuje główny udział prof. Stanisław Nie wiadomski. Oprócz fortepianowych utworów „Echo“ umieszcza w dodatku nutowy śpiewy, pieśni, arye operowe w dobrze podkładanych przekładach oraz utwory na skrzypce i wiolonczelę.

„Echo“ wychodzi co sobotę, w Galicyi zaś rozsyła się około wtorku. Abonenci otrzymają będą „Echo“ wprost z Warszawy pod opaskami według adresów, a odsyłanych do administracji *Gazety Narodowej* wraz z należytą kwotą, wynoszącą: 50 centów na miesiąc, 1 zł. 50 ct. na kwartał, 6 zł. na rok.

KRONIKA.

Lwów d. 5 Stycznia.

Z powodu święta Trzech Króli i niedzieli, następny numer otrzymają nasi prenumeratorowie prowincjonalni dopiero we wtorek rano.

Mianowania. Kierownik ministerstwa rolnictwa zamianował adjunkta prokuratora skarbu dra Romana Cholewę Morawskiego konsepta ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa.

Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Maryana Hoffa i systemata katedry budownictwa szkoły politechnicznej Kazimiera Swierczyńskiego adjunkta budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa, a przenosił adjunkta budownictwa Maryana Hoffa ze Lwowa do Brzeżan.

Dyrektora poczt i telegrafów przenosił zarządcę pocztowego Jana Miękuskiego z Chranowa do Krakowa, a zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficyalowi pocztowemu Floryanowi Chomiakowi z Krakowa i Feliksowi Morawieckiemu z Wiednia.

Ze sfer kolejowych. Dr. Mieczysław Sołtyś zamianowany został lekarzem kolejowym dla husiatyńskiego okręgu sanitarnego.

Prezenta. Gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Starem mieście namiestnictwo nadało ks. Danielowi Łepkiemu, dotychczasowemu proboszczowi Horbacz.

Bankiet wydali w środę w lwowskiej restauracji Ludwiga urzędnicy I departamentu magistratu na cześć starszego radcy p. Emila Cossy, który z Nowym Rokiem opuścił ten departament i objął kierownictwo departamentu VI.

Ruscy socyalni demokraci poczęli wydawać we Lwowie dwutygodnik, organ ruskiej partii socyalno-demokratycznej p. t. *Wola*.

Dla rabunku napadł w czwartek wieczorem we Lwowie na ul. Szpitalnej niejaki Piotr Drozd z zawodu szlifierz na zarobnika Dolinnego i ugodził go kilkakrotnie nożem w głowę a gdy Dolinny krwawo zbroczony upadł na ziemię, Drozd signał do jego kieszni, oheba zabrać mu kilka koron zaoszczędzonego zarobku. Dopiero na krzyk ranego nadbiegli stojący, którzy aresztowali rabusia. W policy Drozd podał za powód napadu nędzę.

Tramwaj elektryczny na Żółkiewskie. Gmina w Lwowa wdrożyła rokowania z towarzystwem, utrzymującym we Lwowie tramwaj konny, o odstąpienie tego tramwaju gminie, dla zaprowadzenia do rogatki Żółkiewskiej, ewentualnie do nowej rzeźni miejskiej tramwaju elektrycznego.

Ogień pokojowy wybuchł w czwartek wieczorem o godz. pół do 8 w pomieszczeniu pp. Z. na ul. Pańskiej 11 we Lwowie. Pożar wybuchł wskutek tego, że dziecisko pp. Z. bawiąc się zapaliło pościel na łóżku.

Rybiela pomoc straży ogniowej sapobiegła groźnemu niebezpieczeństwu.

Świąteczne życzenia składali sobie na wspólnym opłasku urzędnicy wszystkich lwowskich oddziałów sądowych we czwartek wieczorem w sali lwowskiego kasyna miejskiego. Gospodarzami tej pięknej uroczystości byli auskultanci Judejko i Nikisch. Zesłało się przeszło 100 osób, a między innymi prezydent sądu krajowego Bauch, radcy sądowi Philipp, Miński, Weinreb, prokurator Potrzywnicki i w. in. Serdeczną pogadankę zakończyło po północy „Kochajmy się“ wniesione przez r. Cetnarskiego.

Jasełka w lwowskiej szkole żeńskiej im. św. Maryi Magdaleny, urządzone staraniem nauczycielek tejże szkoły, pp. Lewakowskiej, Dyduzińskiej i Senyzyńskiej udają się znakomicie. W dzień Nowego Roku bardzo licznie zebrani słuchacze mieli sposobność przekonać się o tem, podziwiając piękną muzykę towarzyszącą poprawnym śpiewom młodzieńskich artystek, bardzo dobrą grą i piękne kostiumy. Szczególniej podobała się ostatnia scena, w której po hołdzie trzech królów, składają Panu Jezusowi hołd od narodu polskiego Polka i Polak, a anioł błogosławiący im zapowiada lepszą przyszłość narodowi naszemu.

Aleksander Michałowski przybył do naszego miasta w piątek rano; po drodze dał koncert w Łodzi. Po koncercie piątkowym w sali „Nar. Domu“ we Lwowie odbędzie się jak wiadomo — na uroczystość znakomitego artysty aut ze współzawodniczą pań w kole literacko-artystycznym. Drugi koncert Michałowskiego we Lwowie urządzone zostanie prawdopodobnie we środę przyszłego tygodnia. Wykona na nim nasz gość utwory Chopina i Liszta z towarzyszeniem orkiestry. W połowie b. m. da koncert p. Michałowski w Krakowie, skąd ewentualnie wyruszy do Pragi.

Abstynencya w Jasle. Onegdaj odbyły się w Jasle wybory wydziału powiatowego. Marszałkiem ponownie wybrany został 14-ma głosami p. Stanisław Kotarski, właściciel dóbr. Ludowcy w liczbie dwunastu głosowali na Józefa Bryczyńskiego. Toż samo 14-ma głosami wybrano wiceprezesa p. Alojzego Metzgera. a ludowcy swoje 12 głosów oddali profesorowi Pawłowskiemu. Wobec zaś takiego wyniku wyboru wicemarszałka ludowcy, niesympatyzujący z p. Metzgerem, oświadczyli, że dopóty nie wezmą udziału w pracach rady powiatowej, dopóki wicemarszałkiem będzie p. Metzger.

Okropny ciwłówek. We wsi Wypie koło Rohatyn, młelnik Zygmunt Hajek, zamordował w sposób skrytobójczy zarobnicę Ksenkę Bereżańską, jej córkę Charytynę, która była kochanką jego syna i wreszcie ośmiomiesięcznego dziecka Charytyny. Hajek uczynił to dlatego, że jego syn nie chciał porzucić Charytyny. Ojca i syna aresztowano.

Dwóch agentów emigracyjnych: Gerszona Bettnera i Efraima Steinbocka z Budznowa, operujących pod flagą osławionej firmy Nadarego, uwięziono w Tarnopolu w chwili, gdy ekspedycywal dwójce dziewcząt i chłopca.

Pożar. W Czortkowie w sylwestrową noc wybuchł pożar. Spalił się skład fasoli

Mojżesz Klajna na Wygnance, asekurowany. Fasoli miało się w nim spalić 800 worków na sumę 3.500 złr. Budynek był asekurowany na sumę 1.800 złr.

Wiele rolników. Dnia 14 b. m. odbędzie się w lokalu „Gwiazdy” w Tarnowie wieloletni, celem naradzenia się nad tłumieniem wyhodźcem z kraju naszego, za zarobkiem od Niemiec i Danii, rok rocznie się powtarzającym.

Ciekawa operacja w Tarnopolu. Urzędnikowi tamtejszej kasy miejskiej i kuznowidawnego ministra p. Ferdynandowi Steinbachowi wyjęto po latach 40 odłami kuli, tkwiącej mu w ręce jeszcze od bitwy pod Magenta, w której p. Steinbach brał udział. P. Steinbachowi robili lekarze tarnopolskie drowie Eekhardt i Witoszyński operację na lewym łoku. Gdy atoli rana nie goiła się, dr. Witoszyński począł więc badać i trafił na przedmiot twardy, którym, jak się okazało, była owa kula z pod Magenty.

Śmierć na ulicy. W Stryju w wieżór wigilijny powracała córka kupca p. Horowitza do domu. Na ul. Kilińskiego, poszła się i upadła tak nieszczęśliwie, że musiano ją odnieść do domu, gdzie po kilkugodzinnej ręce umarła.

Strajk górników śląskich. Z Ostrowy Morawskiej telegrafują nam 5 bm.: Rokowania bastowników z właścicielami kopalń nie doprowadziły do skutku. Dzisiejsze zgromadzenie robotników uchwalilo dalsze trwanie strajku. Wskutek tego dzisiaj tylko 14 do 15 procent robotników pracuje w szybach „Salomona” i „Karolina”. W innych szybach praca idzie jak zazwyczaj. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Strajk górników francuskich — jak nam telegrafują z Paryża 5 bm. — wybuchł w Montcaules Mines.

Strajk górników francuskich. Telegrafują nam z St. Etienne 5 bm.: Niektórzy manifestanci usiłowali wczoraj wieczorem wtargnąć do ratusza, zostali jednakże przez policję i żandarmerię wstrzymani. Udali się następnie na sąsiedni plac, gdzie łamali ławki, latarnie i wypalali burdy. Przyszło przeto do starcia z policją, w którym policjanci i żandarmi zraniono i 20 osób aresztowano. Bastownicy ogłosili protest przeciwko tym zajściom, które spowodowane zostały przez indywiduala, nie mające ze strajkiem nic wspólnego.

Znowu żydzi i dziewczyna katolicka. Jeszcze 21 grudnia — jak nam telegrafują 5 bm. — znikła bez wieści z Nachodu, miasta w Czechach, dziewczyna Czerwinczanka, która służyła u praackiego kupca żyda Kohna. Liczyła lat 19. Jest przypuszczenie, że się nie szczęśliwie kochała w jakimś czeladniku kominiarskim i dlatego odebrała sobie życie, ale ponieważ w mieście i okolicy lud zaczyna podejrzewać w tym wypadku morderstwo rytualne żydowskie, więc władze jak najeńszczyściej starają się dowieść, co się z Czerwinczanką stało.

Wybuch gazu nastąpił, jak nam telegrafują 5 bm. wczoraj w Wiedniu w śródmieściu. Cztery robotnicy poparzeni zostali bardzo silnie, a od huk wypadło kilka okien.

Katastrofa kolejowa. Telegrafują nam 5 bm. z Bismarcku: Najechał tu wczoraj trolej osobowy na towarowy, w którym ostatni wóz był pełen spirytusu. Spirytus się zapalił, a ogień ogarnął też lokomotywę i wagon pocztowy ciągnący osobowy. Spaliło się trzech urzędników pocztowych, a dwaj maszyniści i palacz silnie się poparzyli.

Język niemiecki w Rosji. Z Petersburga donoszą do gazet niemieckich, że rosyjski minister oświaty zakazał obecnie zupełnie używania języka niemieckiego w administracji szkolnej dzielnic nadbaltyckich.

Polacy na obczyźnie. Na wspólnej wigilii składkowej, w roku 1898 w Moskwie zebrano 6.000 rubli na rzecz stypendium imienia Mickiewicza ku czci setnej rocznicy narodzin poety. Obecnie postanowiono, że procenty od tej sumy będą wypłacane jako stypendya studentom uniwersytetu moskiewskiego, pochodzenia polskiego.

Polonia w Rydze urządziła w grudniu wiecór Mickiewiczowski. Prezes stowarzyszenia „Welecy” p. Szymański zajął uroczystość, a p. Stojanowski wygłosił odczyt o akademii krakowskiej z okazji jej jubileuszu, poczem pod batutą p. Idzikowskiego kwartet odśpiewał kilka piosenek polskich, a tę miłą rodakom naszym na obczyźnie uroczystość zakończyły żywe brawa.

Zmarli. Stanisław hr. Mieroszewski, ordynat myśłowski, dawny poseł na sejm i do rady państwa, dawny prezes rady powiatowej krakowskiej, w Krakowie w czwartek w 72 roku życia.

Zmarli. We Lwowie Hipolit Litwinowicz, radca wyższego sądu krajowego, lat 55.

Wypędzenie Czechów z państw niemieckich. Sachsen-Altenburg i Sachsen-Meiningen już ustalo. Rządy tamtejsze cofnęły swoje baniejne zarządzenia.

Kolendy. W kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego wykona chór uczniów zakładu naukowego im. Torosiewicza w dniu 6 bm. o godzinie 12 podczas Mszy św. siedm kolend.

Posiedzenie komitetu wykonawczego komisji krajowej dla wystawy paryskiej 1900. odbędzie się w poniedziałek 8 stycznia o godzinie 5 popołudniu w sali obrad namiestnictwa (I piętro).

Od Administracji.

Prosimy uprzejmie o wczesne odnowienie prenumeraty.

Dalszy ciąg powieści „Z zardrości” drukować będziemy na czwartej stronie naszego pisma a na pierwszej zaczniemy od N. Boku pomieszczać powieść oryginalną, polską pani Maryi Kazekiej pod napisem: „Kamienie probiercze”.

Szumnych zapowiedzi nie czynimy, o zyskanie popularności ze szkoda spraw krajowych i społecznych nie idziemy w zawody z tymi, którzy wywieszając jako standard dobro narodu, przedewszystkiem w interesie

własnym lub poszczególniej kliki politycznej działają — a zapewnił tylko możemy, iż jak przez lat 39 naszego istnienia: wiara i obojętność były naszą przewodnią myślą, tak i w rozpoczynającym się 40 roku istnienia *Gazety Narodowej*, ta sama przewodnia idea nami kierować będzie.

Zbytecznem dodawać, że staranie nasze, aby czytelnicy nasi i w przyszłości byli zawsze jak najwzroślej a dobrze poinformowani o wszystkich sprawach, mogących ogół dotyczyć, nie tylko nie osłabnie ale w miarę możliwości coraz bardziej zwiększać się będzie.

Dobra woda.

Dobra woda jest jednym z najpierwszych i najważniejszych warunków zdrowotności. Posiadanie takiej wody, to rzecz nie tak łatwa, jak się na pozór zdaje. Nie jest trudniejszego nad wywołanie wody z zarażonej, jeżeli tej wody nie poddaje się gotowaniu.

Mamy filtry. Czy jednak te filtry są wystarczające? Skoro są nowe, funkcjonują doskonale. Wkrótce jednak ulegają zanieczyszczeniu. Zagnieżdża się w nich mocz rozmaitych drobnoustrojów. Trzeba je oczyszczać i ma się rozumieć, oczyszczać starannie. Nikt jednak tego dokładnie nie robi.

Są tacy, co piją przegotowaną wodę. Przegotowaną... Prawda, że woda poddana wrzuceniu, w temperaturze 100 stopni, traci 96 proc. z 100 stopni drobnoustrojów. Tak przynajmniej zapewniają uczeni badacze jak np. Miquel.

Przefiltrujemy jeszcze tę wodę, powiada ktoś, dbając o warunki higieniczne. Filtruje. I akurat popsuł to wszystko, co wprawdzie zrobił dobrze. Bo woda oczyszczona z mikrobów przez wrzucenie, znowu zabrała dobry zapas różnego gatunku drobnoustrojów z zanieczyszczonego filtra.

Prawda, że woda przegotowana opalizuje. Nie to jednak nie szkodzi. Jest oczywisty dowód, że była gotowaną; inaczej na szachach służba może nas zawsze w błąd wprowadzać. Trochę kłaczowego osadu wapiennego zdrowiu nie szkodzi; zresztą opadnie ten osad skoro woda kilka godzin postoi i na nowo pochłonie potrzebną ilość powietrza, które gotowanie z niej wydzieliło.

Wystarczy przeto samo przegotowanie i już później filtrowanie nie trzeba. Dobrze to jednak w życiu familijnem, ale w szkołach, zakładach fabrycznych, koszarach itp. nie przychodzi tak łatwo. Potrzeba przecież dużej ilości wody do picia, utrzymania czystości ciała itp.

Wyjaławianie wody za pomocą ozonu, o którym w rubryce niniejszej wspominaliśmy, przytaczając sposoby i urządzenia podobnej sterylizacji, jest wyborem, ale mało gdzie zastosowanym. Do oczyszczenia dużych ilości wody proponowano wiele sposobów chemicznych, jak: metodą Babesa za pomocą alunu, Wernera — roztworem węglańu sodu z alunem, Almen d'Upsala — półtorachlorek żelaza z wodą wapienną, Mangeta — półtorachlorek żelaza z saturowanym roztworem dwuwęglanu sodu itd.

Wodę traktowaną takimi roztworami można używać dopiero w 24 godziny później. Traci ona swoje domieszki, ale żeby była dokładnie oczyszczoną, tego nie można powiedzieć.

Wedle najnowszych doświadczeń dokonanych przez p. Malméjasa, chemika wojskowego, chemiczne oczyszczanie zmniejsza o 60% ilość materij organicznych w wodzie zawartych, a ołbrzymia ilość zarodników, w wodach zanieczyszczonych, wynoszących 6 do 8 tysięcy różnych bakterij w jednym centymetrze sześciennym, spada na 600 przy traktowaniu alunem a 1.700 przy działaniu półtorachloru żelaza.

Do oczyszczenia z drobnoustrojów alun jest lepszy, ale sole żelazne daleko lepiej oczyszczają wodę z soli organicznych. Koszt oczyszczania drogą chemiczną jest niewielki: wynosi od 15 do 20 centymów za metr sześcienny wody.

Ostatnimi czasy robiono próby z roztworem podwójnym nadmanganianu gliniki i barytu. Brano do doświadczeń wodę studzienną, wodę z Sekwany, z bieżek ogrodowych, rowów, otaczających fortyfikacje i t. p. Wynik taki, że wody, najbardziej nawet zanieczyszczone, zostały zdezynfekowane po upływie kwadransa. Reakcja przeto jest szybka i energiczna. W praktyce robi się oczyszczenie w ten sposób, że dodaje się odczynnika dopóty, dopóki woda lekko się nie żółtowi. Trzeba jednak czekać dwadzieścia cztery godziny na skutek.

Jak obecnie, nie ma innej rady, tylko trzeba przy filtrach pozostać, albo oczyszczać wodę chemicznie, z czem już jest więcej zadowolony.

Sprawa dobrej wody do picia i gotowania jest ciężkim zadaniem, które mamy do rozwiązania.

Wiedeń 5 stycznia.

Na amerykańską notę w sprawie zachowania w Chinach polityki „otwartych drzwi” odpowiedziały Włochy w duchu przychylnym.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 5 stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej, delegat Ugron zapytał ministra wojny, czy prawdą jest po pierwsze, że rz. d. myśli podwyższyć kontyngent rekrutów, powtórza, że jeszcze jeden korpus wojska ma być utworzony, po trzecie, że Austro-Węgry na wypadek wojny nie posiadają dostatecznej liczby oficerów.

Minister wojny Kriehammer odpowiedział na to, że tak samo jak każdy inny minister co do swojego działu budżetowego ma pewne życzenia. Czy one kiedy się spełnią, to kwestya, która zależy od bardzo wielu czynników. Podwyższenie kontyngentu rekrutów jest rzeczą legialatywy. Minister stanowczo przeczy pogłoskom o rzekomym braku oficerów na wypadek wojny. Austria posiada dostateczną liczbę wykształconych i należycie wyowiczonych oficerów.

W końcu minister zauważył, że w razie wybuchu wojny przedłożone będą całom prawodawcom do uchwalenia odpowiednie ustawy, które rząd już naturalnie ma na wszelki wypadek przygotowane. Na dalsze pytania nadmienil minister wojny, że nie może się oświadczyć za zniesieniem drugiego roku służby ochotników. Na tem posiedzenie zamknięto, następnego dnia.

Wiedeń 5 stycznia.

Węgierski minister a latere z powodu złego stanu zdrowia zamierza ustąpić.

Wiedeń 5 stycznia.

Z powodu sesji delegacyjnej będzie danych na dworze prócz balu dworskiego zapowiedzianego na 9 stycznia, jeszcze kilka obiadów dworskich, a pierwszy z nich prawdopodobnie 12 stycznia.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 5 stycznia.

Dyrektor kanc. gabinetowej Schiessl odjechał wieczorem do Belgradu ażeby królowi wręczyć pismo odwołujące go.

Hamburg 5 stycznia.

Z wykazu towarów stanowiących ładunek okrętu „Bundesrath” wynika, że doniesienia dzienników angielskich o znajdujących się na tym okręcie a przeznaczonych dla Boerów materiałach wojennych, były zupełnie nieprawdziwe.

Goeschenen 5 stycznia.

Ostatniej nocy wykończono się w tunelu św. Gotharda 8 wagonów kolejowych. Szkoda ogromna, a komunikacja przez cały dzień była przerwana.

Tyflis 5 stycznia.

Trzęsienie ziemi w okręgu achalskajskim dotknęło 13 wsi, z których 6 jest zupełnie zniszczonych. Dotychczas wydobyto z pod gruzów przeszło 800 trupów. Biednemu ludowi wszyscy spieszą z pomocą. Onegdaj po południu dał się ponownie uczuć huk podziemny.

Petersburg 5 stycznia.

Jak donoszą z Werny (?) dał się tam 2 bm. uczuć silny huk podziemny, który trwał 5 sekund.

Berlin 5 stycznia.

„Biuro Wolfa” donosi z Adenu: Niemiecki okręt pocztowy „General” został tu zatrzymany i obsadzony przez wojska angielskie, które dokonały rewizji jego ładunku.

Paryż 5 stycznia.

Trybunał stanu skazał wczoraj za zbrodnię spisku Buffeta, Derouleda i Lauraleres, ostatniego zaocznie, na 10-letnie wygnanie, Guérina zaś na 10 lat twierdzy.

Paryż 5 stycznia.

Skazani w procesie o zdradę stanu Derouleda, Guérin i Buffet zabrani zostali wczoraj popołudniu z pałacu luksemburskiego i pod eskortą odprowadzeni do więzienia Sante, przyczem wszystko przeszło spokojnie.

Paryż 5 stycznia.

Guerin odstawiony został do Clairvaux, gdzie będzie odsiadywał swą karę. Derouleda i Buffet dziś o 5 rano odjechali koleją północną do Blandinu na granicy belgijskiej. Nie było przytem żadnego wypadku. W chwili odjazdu Derouleda zawołał: Innej republiki! Niech żyje republika!

Rzym 5 stycznia.

Z powodu opublikowania listu ministra wojny Mirri, który w czasie, gdy funkcjonował jako komisarz rządowy na Sycylii, zalecał wypuszczenie na wolność pewnego człowieka dlatego, że był wpływowym wyborem, podał się Mirri do dysmisji.

Waszyngton 5 stycznia.

W izbie posłów zaproponował demokrata Karles rezolucję, wyrażającą najwyższą sympatię obu republikom północno-afrykańskim, prowadzącym szlachetną, patriotyczną i dzielną walkę w obronie rzeczywistej polityki monarchii.

Waszyngton 5 stycznia.

Na amerykańską notę w sprawie zachowania w Chinach polityki „otwartych drzwi” odpowiedziały Włochy w duchu przychylnym.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Colenso 5 grudnia.

Brygada konnicy dziś rano powróciła z wycieczki, której celem było zrekonoskowanie Douglasa. Miejsowość ta jest w ręku Anglików.

Berlin 5 stycznia.

Na doniesienie „Biura Reutersa” że z powodu zaarrestowania niemieckich okrętów przez angielskie władze morskie toczą się rokowania w Berlinie, półurzędowo stwierdzają, że rokowania takie istotnie się toczą ale w Londynie i że rząd niemiecki natychmiast poczynił u rządu angielskiego odpowiednie przedstawienia.

Nowy Jork 5 stycznia.

Korespondent „Newyork-Herald” donosi z Waszyngtonu, że rząd transwaalski prosił rządu Stanów Zjednoczonych o wszczęcie starań około pośrednictwa między Anglią a Transwaalem. Stary Zjednoczone jednak zamierzają nie odstępować od dotychczasowej swojej polityki neutralności o ile Anglia i Transwaal nie objawia równocześnie chęci pogodzenia się.

Steketrom 5 stycznia.

Pod datą 2 bm. donoszą, że Boerzy zajęli Cyphergat koło Moltena. Generałowi Gatacowi udało się odebrać Cyphergat.

Praterya 5 stycznia.

Z głównej kwatery Boerów donoszą, że 6 Anglikom udało się zapomocą zuchwalego fortelu wymknąć z Ladysmithu. Przypuszczają, że między nimi znajdował się pułkownik Rhodes i Jameson.

Frere 5 stycznia.

Anglicy ostrzelali skutecznie szanie Boerów i z tego powodu Boerzy zmieniili swoje stanowiska.

Frere 5 stycznia.

Pułk konnicy wyruszył dziś do Springfieldu i spotkał się z silnym oddziałem nieprzyjacielskim. Zaczęła się palba. Nieprzyjaciel strzelał dopóty, dopóki oddział angielski, który się cofnął, nie wrócił do swego obozu. Angliej stracili podobno porucznika i pięciu żołnierzy.

Londyn 5 stycznia.

Wedle doniesień „Timesa” posłano generałowi Frenchowi posiłki. Ten sam dziennik donosi z nad Modder-Riveru, że spostrzeżono tam jak krajowcy z angielskiego obozu dawali sygnały Boerom.

Londyn 5 stycznia.

Wedle doniesień urzędowych, pułkownik Montmorency opuścił Dordrecht i obsadził stację Birdsriver. Pułkownik Pilcher nie mógł utrzymać się w Douglassie, opuścił go tedy i zabrał ze sobą wszystkich wiernych Anglii mieszkańców jego.

Z Kimberleyu donoszą 25 grudnia, że tyfoidalny szkorbut, który wybuchł był w założym kimberlejskiej szczyry się tam ciągle.

Z Rendsburga donoszą 3 stycznia, że Boerzy są w Culesbergu prawie zamknięci, trzymając jednak mimoto Anglików zewnątrz miasta.

Londyn 5 stycznia.

Donoszą, że Boerzy po ataku generała Gatacra cofnęli się także z Moltena.

Londyn 5 stycznia.

„Standard” donosi z Capetownu 4 b. m. Prezydent Oranji, Stejn, wydał proklamację tej treści, że każdy biały, przebywający w Oranji, bez względu na narodowość dostaje równe prawa obywatelskie jak rodowity Boer a zatem obowiązany jest także chwycić teraz za broń.

Wiadomości giełdowe.

Akcyje bywają, po 100, 200, 300, 500 złotych lub koron i na inne sumy. Dotąd giełda wiedeńska w cenniku swoim podawała cenę jednej sztuki danej akcyi, od Nowego roku zaś tak wiedeńska giełda jak i inne austriackie notują nie cenę jednej sztuki danej akcyi w koronach, lecz tę cenę, jaką danymi akcyami komus kwotę 100 koron trzebaaby zapłacić. A zatem nie notuje, iż akcyja banku hipotecznego na 200 zł. warta jest dziś 195 zł. lecz że kto ma 100 koron majątku w akcyi banku hipotecznego, ten gdyby ten majątek chciał zrealizować dowiedziałby się, że ma tylko 9750 koron.

Lwów, dnia 5 stycznia 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Ka. i. Lwowska po 200 zł. m. k. 99.85 do 100.85. Kolei i. ow. - Czern. - Jass. po 100 zł. w. a. 137.40 do 138.70. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 180. — do 185. —. Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 300 zł. — do 90. —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowa 92.30 do 92. — 5% do 100%. Prem. 108. — do 109.70. 4 1/2% los. w 50 lat 98. — do 98.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 94.80 do 100.50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95.00 do 96.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 94. — do 94.70. 4% los. w 41 lat 94. — do 94.70. 4% los. w 56 latach 92.50 do 93.20.

oblig. za 100 zł. Galic. fundusz propinacynowy 4% 97.70 do 98.40. Bukow. fundusz propinacynowy 5 1/2% 101.50 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100.30 do 101. —. Pożyczka krajowa 8% w. a. 108. — do 109. —. 4 1/2% los. w 50 lat 98. — do 98.70. Banku krajowego 95. — do 95.70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 57.60 do 60. —. Losy miasta Stanisławowa 116. — do —. Monety: Dukaty cesarski 11.32 do 11.52. Napoleony 19.10 do 19.30. Półimperyal — do —. Rubel rosyjski o srebrny 2.52 do 2.60. Rubel rosyjski papierowy 2.54 do 2.56. — 100 marek niemieckich 117.70 do 118.40.

Berlin dnia 5 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 84.45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47.50. Austriackie kredyty —. Disc. Commandit 000.00.

Paryż dnia 5 stycznia. Giełda wiedeńska: Trzyprocentowa renta 99.25. Mąka 23.90.

Frankfurt dnia 5 stycznia. Giełda wiedeńska: Austr. kredyty 232.10, kolej państwowa 134.80, alpin —, Disconto 191.70. Laura 261.80.

Wiedeń dnia 5 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu Akcyje zakład kred. 233.10. węgierskie zakład. kredy 185.50, Anglobanku 125.00, Unionbanku 154.75. Banku dla krajów koronnych 115.00, Bankverein 136.00. Bode - kredyty 242.00. Gal. Banku hipot. 000.00, kolej państw. węg. 132.30, kol. państwowa 25.40. tramwaj 144.00, kolej Elbena 133.75, kolej północna 289.00, kolej aze. - niemiecka 0.0.00, alpin 272.00, Rima Murana 834.75, praskiego tow. žel. 53. —, fabryki broni 191.50, tarcok. kiel. tytoniowe 133.50, oblig. węg. indemniz. 93.70, renta majowa 98.40, austr. renta koronowa 98.95, węg. renta koronowa 94.90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92.20, 4-procent. listy banku krajow. 95.75, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100.00, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91.00 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98. —, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109. —, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97.50, 4-procent gal. pol. kraj z r. 1893 94.00, 4-procent. pożycz. m. lwowa 91.40, losy tureckie 138.50 marki 115.20, ruble 254.5.

Kursy giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 7.25 do 7.50, pszenica gotowa nowa 6.75 do 7.25, żyto gotowe 5.75 do 6.00, żyto gotowe na terminy 5.50 do 5.70, owies obrotowy gotowy 5.20 do 5.60, owies na terminy 5. — do 5.24, jęczmień pastewny 5. — do 5.60, jęczmień brow. 6. — do 7. —, groch do 4.00, fasola 6.75 do 6.90, wyka 4.40 do 4.60, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bóbik 4.50 do 4.60, brezka 7.00 do 7.20, konopina czarowna galic. 55. — do 70. —, biała 30. — do 45. —, tymotka 15. — do 18. —, sawadka — do —, kukurudza stara 5.90 do 6.10, nowa 5.80 do 5.75, chmiel stary 25. — do 45. —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 11.00 do 11.50, groch pastewny 5.50 do 6.00, do gotowania 0.00 do 0.00. Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15.60 do 17. — na terminy 16.75 do 17.5, warranty — do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kłeparsu.

Kraków dnia 6 stycznia.

Pięceno: pszenicę białą 15.00 do 16.50 kor. czerwona 15.00 do 17.20 k. żółtą 1.00 do 16.50 k. żyto 12.50 do 13.40 k. jęczmień browarny 13.00 do 14.00 k. na krupy 10.00 do 12.20, owies stary 11.30 do 11.60, owies nowy 00.00 do 00.00 k. rzepak 24.00 do 24.00 k. konis czarowny — do — k. biały — do — k. kukurudza — do — koron wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 5 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 kg. Notowano wczoraj pszenicę u wiośną 7.96 do 7.97, na maj - czerwice 0.00 do 0.00, żyto na wiosnę 6.70 do 6.71, na maj - czerwice 0.00 do 0.00, kukurudza na maj - czerwice 5.21 do 5.22, owies na wiosnę 5.34 do 5.35, rzepak na stycznia - luty — do —, na sierpień - wrzesień 11.55 do 11.93, olej rzepakowy na stycznia - kwiecień 32.50 do 33.50.

Tendencja słaba.

Pogoda: mgła.

Budapeszt dnia 5 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 kg. Notowano pszenicę na wrzesień - październik 7.90 do 7.91, na kwiecień 1900 roku 7.7 do 7.75, żyto na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 roku 6.37 do 6.38, owies na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 r. 5.00 do 5.01, kukurudza na maj 1900 r. 4.91 do 4.92, rzepak na sierpień 1900 roku 11.65 do 11

